OGNISKOWIEC

KATOWICE

WRZESIEŃ — 1935 * NR. 6 — ROK XI

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

ARTYKUŁY:

SPRAWOZDANIA:

RECENZJE

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

KOMUNIKATY

OGŁOSZENIA

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMIN.: KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . 4,—
PÓŁROCZNA 2,50

KONTO P. K. O. NR. 304 752 — TELEFON NR. 340 - 26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA" BEZPŁATNIE

OGNISKOWIEC

WRZESIEŃ — 1935 * NR. 6 — ROK XI

Koleżanki — Koledzy!

Nowy statut wszedł w życie! Został on zastosowany do wymagań współczesnej doby. Buduje on organizacji naszej nowe formy życia, które pracą i to usilną realizować będziemy na naszych terenach. Jak ta realizacja będzie wyglądała w skutkach, zależne od nas samych i od zrozumienia intencji twórców statutu. Nowy statut stwarza z Związku naszego jednolitą reprezentację zawodu nauczycielskiego w Polsce. Związek nasz jest ideowym i materjalnym dorobkiem i to własnym — nauczycielstwa! Nowy statut skupiając pod swym sztandarem ogół nauczycielstwa stwarza grupę zawodową — zdążającą do rozbudowy kultury narodowej, przyczynia się do dalszej budowy Polski mocarnej, dąży do zrealizowania myśli Ministra W. R. i O. P. ś. p. Czerwińskiego, który powiedział, „że nauczyciel spełni wówczas swoje zadanie, jeśli wyorze z dusz powierzonych jego wychowaniu ideał, którego niezatartem znamieniem będzie — dobro Państwa ponad wszystko". — Myśl ta pragnie tedy skupić całą energję nauczycielstwa w pierwszym rzędzie dokoła wielkiej idei służby dla Państwa i społeczeństwa. Lecz myśl tę zrealizuje nauczycielstwo w zupełności dopiero wówczas, gdy nie da się zastraszyć widmom reakcji, gdy nie da się żadnym siłom odwieść od swej głównej misji i gdy stanie się tej misji świadomym i faktycznym krzewicielem. Tylko pod tym warunkiem społeczeństwo zrozumie nasze zadanie i ułatwi nam realizację tegoż . Oddając rzetelną pracę społeczeństwu, mamy prawo żądać, aby społeczeństwo to wzamian dążyło wraz z nami do ustalenia godnej pozycji szkole i nauczycielstwu, aby usunęło z swego grona te jednostki i wpływy, któreby chciały uzależnić nas od przypadkowych nastrojów i subjektywnych dążeń z prawa i z lewa. Wiemy dobrze, że pewne grupy i grupki społeczne — prowadzą niską, krecią walkę o supremację nad szkołą i nauczycielstwem. Gryzie je wywalczona rzetelną pracą niezależność szkolnictwa, — niepokoi je szczególnie twarda i niezależ. postawa znienawidzonych Ogniskowców. Na szczęście zdrowy ogół społeczeństwa rozumie doskonale, że właśnie ta niezależność, — gwarantuje wychowanie takich obywateli w służbie dla

Ojczyzny, jakich pragnie mieć testament nieśmiertelnej pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego — nowa konstytucja. We wstępie niniejszego artykułu wspomniałem o realizacji celów nowego statutu. Rzucę przeto kilka ogólnych tematów, które chciałbym, by koleżeństwo na swych zebraniach (niezależnie od wytycznych, które poszczególne Wydziały Okręgu podadzą) omawiało, — szczególnie na posiedzeniach Wydziałów organizacyjnych, — a mianowicie: znaczenie uspołecznienia jednostki, rozwoju organizacji, sprawności komórek organizacyjnych, oddziaływanie na inne grupy społeczne, spoistość organizacyjną i t. p. Jeśli weźmiemy pod uwagę uspołecznienie jednostki, to przekonamy się, że niektórzy nasi członkowie nie zdają sobie sprawy ze swej roli w grupie i z jej funkcji społecznej, nie dbają o utrzymanie obecnego stanu posiadania, gdyż nie mają na względzie celów rozrostowych organizacji i zdaje się nie wiedzą, że wspólne solidarne wystąpienie, jako wyraz zbiorowej woli, zmuszają społeczeństwo, a nawet Władze do liczenia się z tą organizacją. Szybka orjentacja w poczynaniach i ich skuteczne realizowanie, oddziaływanie na grupy o celach podobnych, wykazywanie łączności celów, będą praktycznym sprawdzianem sprawności organizacji. Bodźcem do pracy jest dla człowieka życie w zbiorowości — im więcej zebrań o treści żywotnej, wymiany myśli, towarzyskości ale szczerej i koleżeńskiej, tem bardziej intenzywną staje się praca. Bierny członek organizacji jest raczej jej szkodnikiem i pasożytem. Słusznie powiedział jeden ze współdzielców „nie może być współdziałania, bez uprzedniego współżycia członków". W rozwijaniu współżycia i niesieniu pomocy kulturalnej „rozdawcom kultury" widzę jedną z dróg ożywienia pod każdym względem pracy związkowej. Nowy statut zastał nas i szkolnictwo w chwili nader ciężkiej, bo w okresie kryzysu gospodarczego, który odbija się na życiu nauczyciela i szkoły! Szkolnictwo i nauczycielstwo znajduje się obecnie w nader ciężkiem położeniu, a tem trudniejszem, że niema widoków polepszenia. Nikt nam nie pomoże, jeśli sami nie zakaszemy rękawów do twardej zorganizowanej i karnej walki o lepsze jutro. Musimy czuwać i dążyć z całem zaparciem się ku naprawie tej doli, która zawisła nad nami i nad szkolnictwem, zwłaszcza powszechnem!. Złowrogie fale usiłują podmyć podstawowy nasz postulat: wysoki stopień organizacyjny obecnej szkoły, i to bezpłatnej, niezależność szkolnictwa od administracji politycznej, która staje się coraz bardziej fikcją, nadto zmniejszenie wymiaru godzin nauczania dla poszczególnych przedmiotów, obcięcie etatów, obostrzenie pragmatyki, nacisk celem wyegzekwowania naszej energji w pracy pozaszkolnej (z rozkazu), ocena pracy, zwolnienia, przenoszenia i degradacje. Są to bolączki, które w swych zamierzeniach pracy organizacyjnej musi Zarząd Okręgu mieć na oku. To jest

lepsze jutro tej posępnej chmury, której zakusom nasza organizacja musi się przeciwstawić, gdyż jest to jej obywatelskim i organizacyjnym obowiązkiem. Zewrzyjmy przeto nasze szeregi, pogłębmy świadomość zawodową, starajmy się pomnożyć szeregi tych, którym dobro szkoły leży na sercu, wykorzystajmy wszystkie okoliczności, któreby nas doprowadziły do powstrzymania tej nadciągającej chmury, a doprowadziły do spokojnej intensywnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

Kinsner Eugenjusz.

Na marginesie pracy społeczno-oświatowej Z. N. P.

Szalone tempo przemian jakie obserwujemy obecnie prawie na wszystkich odcinkach życia, spowodowało, że i my jako zawodowy Związek Nauczycielstwa Polskiego zostaliśmy zmuszeni do rewizji naszego ustroju organizacyjnego i do przystosowania się do obecnej sytuacji. Musieliśmy zrobić duży skok naprzód, aby się zrównać z biegiem dzisiejszego życia.

Dziś jesteśmy w okresie gruntownej przebudowy naszej wewnętrznej struktury życia organizacyjnego. Stajemy do pracy w oparciu o nową konstytucję związkową, która wyraźnie i jasno precyzuje nasze stanowisko w odniesieniu do szkoły, do zagadnień pracy społecznej i spraw zawodowych.

Mamy więc nowy statut, mamy wykreślone drogi pracy, musimy tylko znaleźć tyle siły i karności organizacyjnej, aby te założenia wprowadzić w czyn. Więź wewnętrzna, która dziś jest niekiedy dość luźna musi się spotęgować, musi się zacieśnić. W poczuciu swojej roli musimy wszyscy, jak jest nas duża gromada czuć i myśleć w pewnych chwilach jednakowo. Stoimy przed rozpoczęciem roku szkolnego. Staniemy znów wszyscy do pracy i to nietylko na terenie szkoły, ale także na odcinku pracy pozaszkolnej. Dlatego warto jest zastanowić się po jakiej linji ma pójść nasza praca w roku obecnym, zwłaszcza na odcinku pracy społeczno-oświatowej. Musimy zrewidować nasz stosunek do tych zagadnień i w myśl wytycznych naszego Związku zorganizować te prace.

My, którzy pracujemy na terenie Śląska, przedewszystkiem musimy zdawać sobie dokładnie sprawę z tego co na nas ciąży! Jaką mamy spełnić rolę? Ta świadomość naszej roli musi być brana pod uwagę przy podejmowaniu pracy społecznej. Jesteśmy świadkami na naszym terenie ogromnego rozrostu organizacyj społecznych, z których prawie żadna nie prowadzi pracy rzetelnej i właściwej. Szał tworzenia organizacyj społecz-

nych tak ogarnął społeczeństwo, że dziś w miejscowości liczącej kilka tysięcy mieszkańców, istnieje od 30 do 40 organizacyj społeczno-oświatowych.

Na terenie jednego z miast śląskich, liczącego około 120 tyś. mieszkańców, istnieje 201 organizacyj polskich.

Taki stan rzeczy nie może prowadzić do jakiejkolwiek pracy pozytywnej, ale ograniczać się musi do wyboru zarządu i do ściągania składek. Jeśli się jeszcze zważy, że te same osoby są członkami kilku organizacyj i że jeden i ten sam nauczyciel pracuje z konieczności w kilku organizacjach, to dopiero zdajemy sobie sprawę z wartości tej pracy, jak również z ujemnej strony rozproszkowania organizacyjnego. Temu chaosowi jaki istnieje dziś w pracy społeczno-oświatowej na naszym odcinku, musimy jako nauczyciele związkowcy się przeciwstawić.

Przeciwstawić się możemy tylko przez pracę dobrze pomyślaną i zorganizowaną. Musi nastąpić podział pracy i to tak, aby ona z jednej strony chroniła nauczycielstwo od przykrych zjawisk, a z drugiej strony, dawała rzetelne wyniki.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że jest wprost niemożliwością, aby mogła istnieć jakaś poważna praca w organizacjach społecznych, w których będzie pracował człowiek należący do kilku organizacyj. Przecież na odcinku pracy społeczno-oświatowej istnieje taka mnogość form i różnorodność sposobu wykonania, do których nauczyciel niejednokrotnie nie jest przygotowany. Ten stan rzeczy spowodował, że Związek nasz zajął już w tej sprawie odpowiednie stanowisko, które przedstawione na zjeździe kuratorów w Warszawie spotkało się z aprobatą p. Ministra W. R. i O. P., gdzie wyraźnie się mówi, do czego chcemy dążyć. Zasadniczym postulatem w tym kierunku jest „uporządkowanie pracy społecznej i równomierne rozłożenie pracy na tych członków, którzy dobrowolnie na podstawie własnych uzdolnień i zamiłowań zgłoszą się do tej pracy". Oświadczenie jasne i nie wymagające komentarzy. To też pierwszym etapem tego jest, nawiązanie w tej chwili przez Zarząd Główny Z. N. P. współpracy z organizacjami społecznemi. 2) Ustalenie i wpłacanie (centralnie) składek za swych członków do tych organizacyj, które odpowiadają nam ideowo. 3) Zorganizowanie Sekcyj pracy społecznej przy komórkach organizacyjnych Z. N. P. i dążenie Związku do celowego przygotowania nauczycielstwa do pracy społecznej.

Widzimy więc z jednej strony, że Związek wpłacając ryczałtowo wkładki za swych członków chce spowodować, by pieniądze wpłacane na różne cele społeczne nie były obracane na utrzymanie biur względnie urzędników w kołach lokalnych, z drugiej strony przez zorganizowanie kursów pracy społecznej chce przygotować tych wszystkich kol. kol., którzy biorą udział

w pracy społeczno-oświatowej. Odbyta w czasie od 18. VI. do 18. VII. b. r. konferencja społeczno-oświatowa w Zarządzie Głównym w Warszawie z przewodniczącymi i wiceprzewodniczącym Wydziałów Pracy Społeczno - Oświatowej Zarządów Okręgu Z. N. P., miała właśnie na celu poinformowanie zebranych o obecnym ruchu społeczno-oświatowym w Polsce i ustalenie wspólnej linji pracy. Jeśli chodzi o współpracę — to jest już ona nawiązana na naszym terenie z:

1) Polskim Związkiem Zachodnim,
2) L. O. P. P.,
3) Polskim Czerwonym Krzyżem,
4) Polskim Towarzystwem Krajoznawczem.

Obecnie słyszy się, że nauczycielstwo chce się usunąć od pracy społecznej. Uważamy to jednak za złośliwą insynuację, z którą wcale nie chcemy polemizować. Nauczycielstwo Związkowe zdaje sobie sprawę, że w tej chwili nie wolno mu usuwać się od tej pracy. Stoi więc przed nami, Koleżanki i Koledzy, zadanie poważne do spełnienia. To też wszyscy przewodniczący Wydziałów Pracy Społeczno-Oświatowej Ognisk i Powiatów muszą w miesiącu wrześniu obmyśleć plan organizacyjny pracy na odcinku społeczno-oświatowym. Muszą dobrać Koleżanki i Kolegów, którzyby mogli z ramienia Związku podjąć się pracy oświatowej w organizacjach społecznych. Wydział Pracy Społecznej Zarządu Okręgu opracowuje ogólne wytyczne pracy, które będą tematem dyskusji na konferencjach przwodniczących Wydziałów Pracy Społecznej Powiatów i Ognisk. Przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej Ognisk opracują w miesiącu wrześniu szczegółowy program pracy na swoim terenie. Celem omówienia i załatwienia spraw programowych i organizacyjnych Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu zwoła z końcem września konferencję wszystkich przewodniczących Wydziałów Pracy Społ. Ośw. Powiatów i Ognisk. Ażeby jednak konferencje te dały wyniki pozytywne, apeluję do wszystkich przewodniczących Pracy Społ. Ośw., aby postarali się zebrać odpowiednie materjały. Wydział Pracy Społecznej Zarządu Okręgu roześle wszystkim komórkom regulaminy pracy społecznej, które będą pomocą przy tworzeniu programu i planu organizacyjnego.

Muszę tu wspomnieć jeszcze o potrzebie stworzenia Sekcji Pracy wśród kobiet przy Wydziale Pracy Społecznej Okręgu. Praca bowiem Koleżanek w wielu wypadkach jest nie uznawana, pomimo, że dużą rolę odgrywają One w ruchu społeczno-oświatowym, zwłaszcza w ruchu kobiecym. Stworzenie takiej sekcji będzie z jednej strony regulowało i koordynowało pracę Koleżanek wśród ruchu kobiet, z drugiej strony będzie możliwość rejestracji tej pracy.

W następnych artykułach omówimy dokładnie zadania i rolę Koleżanek w pracy społeczno-oświatowej, jak również omówimy sposoby współpracy z temi organizacjami, z któremi Związek nasz wszedł w porozumienie.

Kończąc te parę uwag, apeluję jeszcze raz do przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej, aby w poczuciu odpowiedzialności organizacyjnej zajęli się przygotowaniem programów pracy. Wspólnym bowiem wysiłkiem będziemy mogli dokonać tego, co jest naszym programem.

Depowski Stefan.

Z doświadczeń w klasie pierwszej i drugiej*)

W pracy na terenie klasy, zwłaszcza klas niższych, wyłaniają się dwa problemy, niełatwe do uzgodnienia w sposób celowy, z uwagi na dziecko, jako jednostkę, na pracę w gromadzie, jako zespole, a wreszcie na wyniki, zakreślone programami i warunki, w jakich te programy w danem miejscu i czasie mają być zrealizowane. Problemy te, to zagadnienie **swobody i karności.** Często popada się w praktyce, odnośnie do tych zagadnień, w krańcowość. Albo swobodę pojmuje się w ten sposób, że dziecko robi co chce i kiedy chce, przez co istnieje w klasie swawola, nieład, chaos; albo przeciwnie, stosuje się tak dalece bezwzględne ograniczenia ruchów i pracy dziecka, że, jak to się mówi, „dziecko kamieniem siedzi na ławie", cichutko, spokojnie, wylękłe, bezradne i co za tem idzie bierne. W pierwszym wypadku rezultaty, tak pod względem wychowawczym, jak i dydaktycznym, są ujemne, bo organizacja, porządek, ład, spokój i odpowiednie nastawienie do pracy są, zarówno w życiu starszych, jak i dziecka, potrzebne, a zarazem konieczne ze stanowiska rezultatów nauczania. W drugim wypadku nie jest lepiej, a może nawet jeszcze gorzej, bo tutaj nawet to jest ograniczone, czego domaga się organizm psychofizyczny dziecka dyktowany jego impulsywnością i instynktami — t. j. nieustannego ruchu, pracy, krzyku, działania, aby się rozwijać, aby róść! Ze względu choćby na to, że wychowanie i nauczanie jest zbiorowem i wieść winno do przyszłego życia jednostki w społeczeństwie — nie jest do pomyślenia w klasie i szkole tolerowanie samowoli i chaosu, ale też nie jest możliwem, aby się zgodzić na tresurę, na bierne, nieruchome, ograniczone traktowanie wychowanka. Pozostaje więc swoboda pra-

*) Artykuł powyższy stanowi zapowiedziany dalszy ciąg artykułu o identycznym tytule zamieszczonego w 1. Nr. „Ogniskowca", strona 18.

cy i życia, zorganizowana, przepojona istotną, prawdziwą karnością, a dająca możliwość wyżycia się dziecka, gwarantująca pełnię jego rozwoju, przy równoczesnem zapewnieniu pożądanych wyników dydaktycznych.

Jak wybrnąć w praktyce z tej sprawy?

W klasach pierwszych i drugich trudność polega przedewszystkiem na tem, że dziecko w tym wieku z natury swojej jest egocentryczne, a tymczasem my jesteśmy zmuszeni pracować z grupą i nie możemy każdem zająć się osobno przez cały ciąg lekcyj. Stąd postulat wprowadzenia i przyzwyczajenia dzieci do pracy w grupie, do liczenia się z otoczeniem, do wspólnego wysiłku, na rzecz którego trzeba rezygnować często z siebie i z swoich pragnień.

Powyższe względy skłoniły mnie do szukania sposobów w praktyce takich, o jakich wspomniałem w nr. 1 „Ogniskowca"*). Zatem nazwaliśmy zuchem chłopca, który potrafi zdobyć się na spokojne, ciche prace, na lekcjach, na uznawanie tego, że inni też chcą pracować i mówić, na pomaganie kolegom i t. d. w czasie lekcyj w tych momentach, kiedy takiego zachowania się praca wymaga. A że to jest w praktyce konieczne, to o tem każdy wie, kto z praktyką ma do czynienia. Z tego jednak nie wynika, aby zuch przez 4 czy 5 godzin lekcyjnych tkwił na miejscu, jak obrazek, bez ruchu, bo zresztą jest to niemożliwe ze względu na impulsywność 7-mio letniego obywatela. „Przykazania" zatem, któreśmy wspólnie ustalili, były podyktowane koniecznością chwili w danym zespole dzieci (scharakteryzowałem ten zespół na wstępie pierwszego artykułu), a zarazem punktem wyjścia do dalszej pracy, mającej na celu zorganizowanie na terenie klasy w przyszłości gromady zuchowej i zastosowanie w wychowaniu zuchowych metod, które wydają mi się najwięcej odpowiadającemi psychice dziatwy tego wieku.

Pierwszy krok ku gromadzie zuchów postawiliśmy uznaniem 20 chłopców „zuchami", jak wspomniałem, w dniu 10. lutego 1934 r., na tej podstawie, że ci chłopcy wykazali opanowanie się, oraz wartość współżycia w grupie, ocenione na podstawie owych „10 przykazań", wspólnie ustalonych. Było to konieczne, aby rozpocząć pracę dalszą. Ponieważ wartość każdego siebie mógł każdy uczeń porównać i zobrazować konkretnie, patrząc na kartę postępów, wskazującą postęp lub jego brak, kółkami czarnemi, lub czerwonemi, przeto reagowanie dzieci w pożądanym kierunku było bardzo silne; każde chciało być zuchem, chciało się zdobyć na krok wyżej i dalej. Trzeba sobie jednak

---

*) Sprawa ta, jak się dowiaduję, zainteresowała żywo koła harcerskie, powodując podobno dużo zastrzeżeń. Może jednak dalsze sprawozdanie wyjaśni niejedno nieporozumienie. Szczególniej zaś — jeżeli zobaczymy, do czego zmierzały początki i do jakich doprowadziły w tej chwili rezultatów.

zdawać z tego sprawę, że postęp samowychowawczy jest bardzo wartościowy, ale jednocześnie bardzo powolny i żmudny. Dlatego trzeba się liczyć z możliwościami dzieci, odpowiednio ułatwiać, pomagać i niezrażać się niepowodzeniami. W naszym wypadku pomoc ta szła przedewszystkiem od strony samych dzieci. Uznani już zuchami chłopcy postanowili pomóc tym, którzy jeszcze tego szczęścia nie uzyskali. Każdy zuch zatem zasiadł w klasie obok nie-zucha i przyjął na siebie obowiązek ułatwienia mu wykonania prac i obowiązków. Jeżeli zapomniał się i zaczął przeszkadzać w pracy innym — zuch ruchem ręki przyprowadzał do przytomności, jeżeli broił — zuch uspokajał, jeżeli nieładnie pisał — zuch zwracał uwagę i pokazywał, jak zrobić lepiej; zuch pomagał w czytaniu, w zabawie, na wycieczce — wszędzie. Co to za radość była dla jednego i drugiego, gdy zuch zgłosić mógł, że jego kolega poprawił się w czemś, że czegoś się nauczył, zdobył w zawodach, a równocześnie jakże cieszył się nie-zuch, że on jednak coś wart, że coś zbliżył się już ku temu, aby zuchem zostać.

Tak więc praca szła dwójkami. Równocześnie poczynał się ujawniać inny proces: rywalizacja między pomagającymi. Można ją określić słowami dzieci:

— „Mój" już potrafi przez sznurek przeskoczyć, iść w czwórkach ładnie, nie rozmawiać, gdy pisze, przeczytać to i to, a ty coś zrobił?"

Oczywiście każdy postęp naprzód był oceniany i uznawany zarówno dla pomocnika, jak i dla kandydata na zucha w postaci czerwonych kółek, rozdzielanych nadal co tydzień.

Wkrótce zbliżył się dzień, w którym dalsza partja chłopców miała być uznana zuchami t. j. 19. III. Jedna z matek tak tę chwilę scharakteryzowała:

— Mój Tadek prawie całą noc nie spał, myśląc o tem, że jutro zuchem zostanie. Wszyscyśmy w domu tem żyli.

Trzecie przyjęcie na zuchów miało miejsce dnia 3 maja. Wten sposób było w klasie w maju 40 zuchów. Teraz rozpoczął się następny etap pracy: przygotowanie do zorganizowania gromady prawdziwych zuchów, tych, dla których niema przeszkód, gdziekolwiek pójdą z wodzem, którzy potrafią iść na szczudłach, lecieć z kwadrygami, iść przez las ze znakami, znaleźć pokazaną roślinę, zaśpiewać i zabawić się ładnie, słowem być zuchem w zabawie, w domu przy pracy i w klasie przy nauce. — Ten dalszy rozwój pracy ku gromadzie zuchowej zaczęliśmy od zorganizowania szóstek. Dokonało się to w sposób następujący: Pewnego dnia miała być na podwórzu zabawa w czasie lekcji ćwiczeń cielesnych. Ponieważ zabawa ta mogła się odbyć tylko w grupkach mniejszych, zatem zwróciłem się do chłopców ze słowami:

— Dobierzcie się po 6; kto z kim najchętniej chce i lubi się bawić, niech razem staje.

Proces ten, ciekawy ze względów postępu w kierunku uspołecznienia dzieci, nie dokonał się całkiem łatwo. Byli chłopcy, których we wszystkich szóstkach chciano mieć. Był to typ chłopca pogodnego, rzutkiego, umiejącego przewodzić, organizować zabawy, pomóc w pracy i t. p. Uchwycić w takiej chwili te typy i wykorzystać je, jest rzeczą niezmiernie cenną. Są to bowiem typy przewódców w sensie dodatnim i tych dziatwa pragnie. Byli też inni, których przyjmowano do szóstek, ale bez wyraźnych oznak radości, ale i bez sprzeciwu. To dzieci nieśmiałe, małoruchliwe, niezgrabne, względnie i w nauce niewybijające się. Słowo zachęty, umiejętne wniknięcie i pokierowanie przez wychowawcę w tych wypadkach jest pożądane, gdyż tym jednostkom najwięcej da taki zespół dziecięcy, stworzony dla zabaw i pracy. Tym dzieciom bowiem rówieśnicy pomogą, podciągną, zapalą inicjatywą, rozbudzą ambicję — reszty zaś dokona rywalizacja. Wpływ dziecka na dziecko jest tak potężny, że często lepsze daje rezultaty niż przy większym nakładzie pracy ze strony starszych. Wreszcie było i takich kilku, których wyraźnie żadna grupa nie chciała. Ciekawy, ze stanowiska wychowawczego, moment, ze względu na sąd i pewne poczucie wartości u dzieci, a powtóre ze względu na winowajców. Niewątpliwie bowiem taki moment silnie działa na tych, których przyjąć grupy nie chcą. Jak dzieci motywowały ten sprzeciw.

— Proszę pana, on wciąż nam przeszkadza.

— On się bije!

— On się szczypie!

— On taki nieporządny jest; nigdy nie ma porządku na stoliku!

— On nam popsuje zabawę!

— On krzyczy i rozbija się!

— My go nie chcemy, bo nam wstyd zrobi!

— My go nie chcemy, bo przegramy, jak on będzie!

Istotnie były to dzieci bardzo trudne do prowadzenia; jedynaki, zamożnych rodziców, otaczani wszystkiem i wszystkimi, nie znali umiaru w zachowaniu się, nigdy żadnej pracy nie wykonali przyzwoicie, współżyć z gromadą nie umieli, stąd też między nimi a gromadą istniały antagonizmy, których nie było wcale łatwo zażegnać.

W tej chwili, gdy dzieci zaznaczyły opozycję w stosunku do tych aspołecznych typów, stwierdzało się pozytywny wynik dotychczas określonych poczynań w tej klasie. Uświadomienie bowiem u dzieci niewłaściwego nastawienia pewnych jednostek jest już poziomem wartościowym ze względu na jednych i drugich. Tych ostatnich może zreflektować i sprowadzić na drogę poprawy i pracy nad sobą. Jednakże w tym momencie

tkwi niebezpieczeństwo i trudność poważna. Niebezpieczeństwo z jednej strony zamknięcia się w sobie i utraty wiary w siebie przez dziecko jedyne, a z drugiej strony postawa wykluczająca jedynaków tych z gromady może tak się w zespole dzieci klasy rozwinąć, że jakiekolwiek porozumienie może okazać się niemożliwe. Trudność więc w tem tkwi — jak w takiej chwili pokierować sprawą, aby winni mogli poprawiać się mimo wszystko, a grupa, aby im w tej pracy pomogła. Jak dalece ta trudność jest wielka, świadczy to, że próby przyjścia z pomocą wspomnianym chłopcom, były ze strony klasy podejmowane w okresie pracy dwójkowej. Między innemi zgłosił się chłopiec bardzo spokojny, roztropny i dobrze wychowany w domu, z propozycją, że będzie siedział z Zygmuntm, chodził, bawił się i pracował, aby mu pomóc. Ponieważ jego poprzednikom nie udało się nic — jak mówili — zrobić, dlatego zgłoszenie Henryka do tej pracy powitaliśmy z uznaniem. Istotnie, czego ten chłopiec nie robił, aby się wywiązać z zadania! Stale Zygmuntowi towarzyszył, organizował zabawy, zachęcał chłopców, aby byli powściągliwi na wybuchy Zygmunta, przytrzymywał jednego, lub rozdzielał w czasie starć, walczących, pomagał w pracy. Wreszcie po kilku dniach zgłasza się, że nie tylko nie może nadal pracować nad Zygmuntem, ale chce pójść od niego i nie siedzieć z nim, gdyż „on mnie popsuje" — jak zauważył. — Sytuacja była więc trudną. Zygmunt i kilku innych, z którymi dzieci nie chciały się bawić, nie byli oczywiście jeszcze zuchami; obok ich nazwisk na karcie widniały czarne kółka w wielkiej ilości, a znikoma ilość czerwonych. Mimo tego wszystkiego nie można było iść po linji najmniejszego oporu i żądań dzieci, aby ich wyeliminować całkowicie, bo gdzież i kiedy, zaistnieje dla nich możliwość poprawy?

Wykorzystując zatem moment refleksji dziatwy, nie przesądzając wyników na przyszłość, postanowiliśmy, że Zygmunta, Arnolda i innych przyjmiemy jeszcze do zabaw, na skutek mojej prośby. Niemniej jednak postawiły dzieci warunek: Tydzień próby. Jeżeli przez tydzień każdy z nich spełni trzy zadania a mianowicie: 1) nie będzie bił i szczypał i t. p. kolegów; 2) wymyśli dwie dobre zabawy; 3) nie spóźni się ani raz do szkoły, to będzie należeć do szóstek, koledzy mu pomogą i może nawet zostaną zuchami.

Takie ograniczenie wymagań, co do zakresu (3 zadania, zamiast dziesięciu) oraz co do czasu (tylko tydzień) były konieczne odnośnie do dzieci trudnych. Wszak przez kilka lat ich życia byli niewłaściwie prowadzeni w domu i odrobić to wszystko jest zarówno dla nich jak i dla wychowawcy trudną sprawą i wymaga stopniowania.

W ten sposób zorganizowały się szóstki. Wkrótce wyłonili się w nich szóstkowi. Wyzwoliła ich przeważnie zabawa, za-

wody i t. p. Byli to chłopcy, których wszyscy „mieć chcieli". Szóstkami zatem wchodziliśmy do klasy, szli na wycieczkę, bawili się, pracowali. Równocześnie coraz silniejszy nacisk poczęliśmy kłaść na zabawy, majsterkowanie, różne wyczyny na wycieczkach. Szło o zdobywanie konkretnych wyników, dostępnych dziecku, bo to je podnosi i doskonali, a równocześnie o umożliwienie mu wyładowania się w ruchu i pomysłach zabawowych. Zatem rozpoczęliśmy zbiórki popołudniowe, poza lekcyjne, aby wprowadzić jaknajwięcej czynników naturalnych, a przez to, rozwijając dziecko, doskonaląc je, wpływać na jego pracę w czasie lekcyj szkolnych. Realizację programu zajęć popołudniowych (raz lub dwa razy w tygodniu) na zbiórkach objął kol. Gil, obeznany z pracą zuchową na kursie w Nierodzimiu.

Wyżej wspomnieliśmy już, że rodzice również silnie interesowali się zuchami. Ojcowie i matki, odwiedzając klasę w czasie lekcyj, jako też w czasie zebrań opieki klasowej, szli do „karty postępów", śledząc i licząc czerwone kółka swych ulubieńców, przyglądali się zbiórkom, szli na wycieczki z nami, brali udział w zabawach. Z chwilą, gdyż większość dzieci została w klasie zakwalifikowana na zuchów, rodzice na zebraniu klasowem postanowili sprawić zuchom mundurki. Zakupiono je pod koniec maja dla wszystkich, biednych i bogatych, którzy zuchami byli, wspólnym wysiłkiem. Być zuchem stało się z tą chwilą zaszczytem i honorem. Kiedy zaś dzieci dowiedziały się, że teraz dopiero rozpocznie się praca nad tem, aby zdobyć już nie kółeczko, które wisi na arkuszu papieru w klasie, ale gwiazdkę prawdziwego zucha, którą można będzie nosić na mundurku — wówczas ruch począł się wśród dziatwy niezwykły. Oblicze klasy zmieniło się zupełnie. Dnia 3. czerwca, podczas ogólnośląskiego Święta Zuchów, klasa, jako gromada „Leśnych Ludków", brała udział w pochodzie oraz zawodach, robiąc wyścigi na kwadrygach.

W ten sposób dobiegał końca trzeci etap pracy wychowawczej i zamykał pracę klasy pierwszej. W tem miejscu obserwacja życia wysunęła problem: Co zrobić z dziewięciu chłopcami, którzy do tej pory nie odpowiadali próbnym warunkom na kandydatów przyszłych zuchów — harcerzy? Czy pozostawić ich na uboczu, niechaj w pozycji aspołecznych jednostek pogłębiają poczucie swojej mniejszej, od innych, wartości i spadają coraz niżej, czy tolerować ich w obrębie pracy klasy w szóstkach, chociaż zuchami nie zostali uznani, czy też podać im rękę, pomóc, dać im możność korzystania w pełni z tej skarbnicy wartości wychowawczych, jakie przynoszą metody zuchowe? Trzeba pamiętać o tem, że właśnie im, tym karłom społecznego, dziecięcego życia, im, niewłaściwie pozycją rodzinną i wychowaniem domowem dotąd kierowanym — potrzebna jest ta pomoc i specjalne zabiegi wychowawcze. Ponadto nie można też zapomi-

nać o tem, że postęp samorozwoju wychowawczego, o czem wspominaliśmy już wyżej, dokonywuje się bardzo trudno i powoli, wymaga cierpliwości, taktu, serca. Nie wszystko od razu jest dobrze. Obok objawów i rezultatów cennych, będą wykroczenia, będą zaniedbania, pozorne a nawet świadome przestępstwa, bo czyż w świecie dziecięcym ma być lepiej, idealniej, niż jest w życiu ludzi dorosłych? Dążenie do ideału jest szlachetne i istnieć musi, jeżeli ma być wogóle postęp, ale nie żądajmy od dzieci tego, na co my, starsi zdobyć się stale, wszędzie i wszyscy nie umiemy i nie możemy.

Z tych założeń wychodząc, w porozumieniu z rodzicami, zadecydowaliśmy tych dziewięciu chłopców także uznać zuchami, w tym zakresie i znaczeniu, że oni także postarają się wykazać, że nie chcąc być ostatnimi, że potrafią coś dobrego wnieść w gromadę, a nadewszystko, największym ich czynem prawdziwego zucha, będzie to, że postarają się pokonać te wady ich życia, które cała klasa potępiała. Oczywiście tę decyzję, z odpowiedniem nastawieniem wspomnianych dzieci w domu przez rodziców, w szkole w cztery oczy — przyjęliśmy publicznie, wobec całej klasy i przy jej współpracy. W czasie tego momentu ujawniły się głosy niektórych chłopców kategorycznie sprzeciwiające się przyjęciu na zuchów tych dziewięciu grzeszników. Jeden nawet powiedział: — Zobaczycie, chłopcy, że Zygmunt i Arnold nie poprawią się! . . .

Jednakże, pod wpływem zachęty, w formie wyżej skreślonej, popartej prośbą i przyrzeczeniem winowajców, prawie wszystkie dzieci zgodziły się przyjąć ich do gromady. Ustaliliśmy, jak oni będą pracować, jak i kto będzie im pomagał i t. p.

Pozostawiając sprawę omówienia wyników tych założeń i postąpień na później, wspomnieć jeszcze należy o tem, co powinno obowiązywać nauczyciela w takiej, jak powyższa, pracy, jak kierować życiem dzieci, czy wogóle dziecko w tym wieku jest w stanie zdobyć się na coś podobnego, jak pracę nad kolegą, i. t. p.

U dzieci małych, klas I. i II., zauważyć łatwo instynktowne szukanie pomocy starszych i autorytatywnego, a życzliwego kierownictwa. Dlatego wychowawca jest konieczny, w życiu dziecka, ale jako duchowy przewódca, a zarazem towarzysz zabaw i przyjaciel, jeżeli niekochany, to w każdym razie ceniony i szanowany przez dziatwę. Na lekcjach dziecko winno być traktowane poważnie, serjo i ze zrozumieniem bez czułostkowości i zdrobniałych określeń, ale i bez dotkliwych i upokarzających słów, czy gestów. W pracy zespołowej i indywidualnej klasy winno być tak, jak jest w naturalnem życiu dziecka: Będą tu konieczne chwile pracy cichej, skupionej, spokojnej, jak również być muszą chwile wrzawy, ruchu, śmiechu i krzyku. Nic tak dalece nie wpływa na niekarność, jak przeciąganie struny w wy-

maganiach długich godzin siedzenia cichego i bezruchu nad męczącą pracą. Reakcja dzieci zaraz się pocznie i żadne zabiegi pozytywne i negatywne jej wtedy nie powstrzymają. Tymczasem tak łatwo temu zaradzić. Niech się dzieci wykrzyczą w ciągu określonej chwili, byle na umówiony znak zapanował potrzebny nastrój do pracy. Ale w tym celu musi być ta zewnętrzna karność, umiejętne wdrażanie do tego dzieci przez odpowiedni porządek pracy, nasilenie umysłowe (niezadużo, ale i nie zamało) urozmaicenie, stopniowanie trudności, tempo. Na lekcjach potrzeba zatem zarówno spokoju jak i krzyku i ruchu, zabawy i pracy, śmiechu i smutku, bajki i tragedji; trzeba konkretnie, prosto a konsekwentnie towarzyszyć dzieciom w ich pracy. — Ruchu i konkretnego czynu dziecko tak pragnie. Zająć wszystkie pozytywnemi czynami, a nie będzie się wyładowywać w kierunku niepożądanym.

W naszym wypadku, obok należenia do gromady „Leśnych Ludków" i wykonywania prac z tem związanych, dzieci klasy I. spełniały następujące czynności: opieka nad kwiatami i przewietrzanie sali; czystość w klasie i na stolikach; czystość chłopców i ich przyborów; urządzanie „wystaw" prac dzieci; porządek w szafie i w stoliku nauczyciela; opieka nad tablicą, umywalnią, ręcznikiem, mydłem, kredą; opieka nad myszkami, hodowanemi w klasie; dokarmianie ptaków zimą i inne. W ten sposób prawie każdy chłopiec w klasie był stale zajęty jakąś czynnością i odpowiedzialny za nią. Do tego przybywały zczasem czynności dorywcze, jak: zbieranie składek, n. p. na świadectwa, zbieranie prenumeraty „Płomyczka", wzajemne dzielenie się książeczkami do czytania, pomoc wzajemna w nauce, odwiedzanie chorych kolegów, dożywianie biednych (śniadania znoszone z domu) w klasie i w innych klasach i t. p.

Do wyrabiania karności i współżycia wielce odpowiednie wskazanie dzieciom, jak postąpić należy i nauczenie ich tego. Klasa, o której mówimy, jest bardzo ruchliwa. Na lekcjach, zwłaszcza pokazowych, gdy do klasy lub sali przychodziło wiele osób, trudno było utrzymać t. zw. spokój, o który zwykle widzowie najwięcej zawsze się upominają. Takie nastawienie dzieci wynikało z dwóch przyczyn: 1) pod wpływem domu (dzieci przeważnie czułą opieką otaczane), 2) na skutek pewnego przyzwyczajenia, nabytego w ciągu pierwszego roku nauki w klasie pierwszej, na co mój poprzednik nie zwrócił uwagi. Po jednej z takich lekcyj pokazowych, a tuż przed następną, toczy się między dziećmi, a mną taka rozmowa:

Państwo, którzy byli zobaczyć naszą pracę, nie byli z niej zadowoleni. Dlaczego?

— Bo Zbyszek się wciąż ruszał, — mówią dzieci.

— Bo Alfred ołówka nie miał.

— Bo dużo chłopców nie uważało.

— Patrzeli, jak jest w tej sali, gdzieśmy byli.

— Tam było za gorąco.

— Dzieci z krzykiem wychodziły . . .

— Tam ławki zgrzypiały . . .

— Wszystko to mówicie, co było źle. Może lepiej byłoby, abyście krótko powiedzieli, co robić, aby było dobrze. Więc jak?

— Przygotować sobie rzeczy w domu dzisiaj, by niczego nie zapomnieć!

— Spokojnie siedzieć przez tę godzinę, a potem oglądać.

— Nie powinien jeden drugiemu przerywać, gdy mówi i powinien zgłaszać się do głosu . . .

— Ktoś musi myśleć o Zygmuncie, aby nam wstydu nie zrobił.

— Trzeba się „ułożyć" dzisiaj, aby potem jeden przez drugiego do ławy nie leciał.

W ten sposób określiliśmy wszystko, co można było przewidzieć, aby było lepiej. Ponadto niektóre czynności pokazaliśmy, jak je należy wykonać. Takie przygotowanie jest wartościowe, bo nastawia dzieci na pozytywny czyn, umożliwia mu jego wykonanie, a przez to pozostawia ślad na przyszłość i jest krokiem naprzód.

Oczywiście, może się zdarzyć, że mimo tego przygotowania może lekcja pójść nie tak, jak dzieci chciały to zrobić. W takim wypadku zazwyczaj powodem są czynniki inne, jak i zmęczenie, niekorzystne warunki zewnętrzne (gorąco, niewygodne ławy) „wpływ dnia", i t. p. Ponadto wpływ na pracę dzieci, na jej organizowanie, przebieg, karność, swobodę i t. p. ma nauczyciel. Swoboda ducha, wesołość, rzutkość myśli — są tu konieczne. Dlatego do klasy należałoby przychodzić niewyczerpanym pracą do ostatnich granic, niezgarbionym kłopotami, spokojnym, opanowanym, uśmiechniętym! Wreszcie nauczyciel winien mieć zapewnioną w klasie swobodę poczynań i czas dłuższy nad wychowaniem danej klasy pozostawiony, a więc przez kilka lat winien tę samą klasę prowadzić. —

Powyższy szkic pracy wychowawczej w klasie pierwszej nie był realizowaniem szczegółowo opracowanego planu wychowawczego, rozbitego na dni i godziny, ale wypływał z potrzeb chwili i życia klasy. I to jest wartościowe, jak nam praktyka wskazuje.

W następnych zeszytach nakreślimy pracę wychowawczą tej grupy dzieci w klasie drugiej, a wreszcie rzucimy kilka obrazów pracy dydaktycznej.

Teofil Łaciak.

Gromady zuchowe w szkole powszechnej

Trzy są środowiska, w których przebywa chłopiec w ciągu dnia: szkoła, dom i ulica (podwórze). Dwa pierwsze są zorganizowane, otoczone troskliwą opieką starszych. Ulica i podwórze to teren, w którym chłopiec spędza czas poza wglądem i poza wpływami starszych. Jest to własny intymny świat chłopca — świat, do którego wychowawcy i opiekunowie minimalny mają dostęp.

Różnego typu organizacje młodzieży mają za zadanie zapełnienie czasu pozaszkolnego, pozadomowego, oraz otoczenie swemi wpływami i wglądem środowiska, niedostępnego prawie dla tradycyjnego wychowania. Młodzież starsza posiada liczne organizacje pozaszkolne, jak Związek Harcerstwa Polskiego, Straż Przednia, Kluby Sportowe, Koła Samokształceniowe etc.

Dzieci poniżej lat 11 doniedawna pozbawione były swojej organizacji. Ostatnie lata stoją pod znakiem zainteresowania się dziećmi najmłodszemi. W różnych krajach powstały organizacje dziecięce. Naprzykł. we Włoszech — Balilla, w Anglji — Wilczęta, w Niemczech — Hitlerowski Jungvolk, w Rosji — Oktiabbiata. W Polsce Harcerstwo zorganizowało dla najmłodszych (8—11 lat) dziewcząt i chłopców — gromady zuchowe. Ze względu na wiek zuchów — gromady te stały się właściwie organizacją, opartą całkowicie o szkołę powszechną.

W czem tkwi istota ruchu zuchowego? Dwa są zasadnicze momenty charakterystyczne:

Zaspokojenie zainteresowań dziecka i jego tęsknoty do dzielności. Ruch zuchowy stara się iść po linji zaspokojenia zainteresowań, bo zainteresowania — to symptomat potrzeb fizjologicznych i psychicznych człowieka.

Co interesuje chłopca 8—11 letniego? Interesują go szczudła, latawce, obręcze, łuki, miecze. Lubi organizować wyprawy do ptasich gniazd do ogrodu sąsiada, do lasu, na strych. Naśladuje życie starszych np. bawi się w policjantów, strażaków, kolejarzy, wojsko, indjan. Skacze przez rowy, wchodzi na drzewa, wykonuje różne sztuki magiczne i zręcznościowe.

D z i e l n o ś ć — to podstawowy element powodzenia chłopca na ulicy. Wśród rówieśników tylko typy dzielne mają wpływ na kolegów. W środowisku chłopięcem popłaca tylko dzielność — przedewszystkiem dzielność fizyczna — nie opanowanie tabliczki mnożenia, nie dobre stopnie, nie grzeczność — a właśnie dzielność.

Te elementy (t. zn. zainteresowania i dzielność) podpatrzone z życia chłopców — usystematyzowano, zorganizowano, prze-

pojono duchem harcerskim i przeniesiono na teren zabaw gromady zuchowej. Dzielność przebija się we współzawodnictwie o prymat w grach i zabawach, w śpiewach i gawędach, chwalących tężyznę — nietylko fizyczną ale i moralną.

Cele wychowawcze ruchu zuchowego odzwierciadlają się w prawie zuchowem. Prawo to brzmi:

1. Zuch kocha Boga i Polskę.
2. Zuch jest dzielny.
3. Wszystkim jest z zuchem dobrze.
4. Zuch stara się być coraz lepszym.

Punktem wyjścia dla prawa — jest dzielność zucha („zuch jest dzielny"). Pojęcie dzielności pokrywa się doskonale z nazwą „zuch". Obejmuje ono cały wielki zakres przymiotów osobistych chłopca: zaradność, samodzielność, wytrzymałość, rycerskość, odwagę etc. Trzeci punkt prawa zuchowego mówi wyraźnie poco zuch ma być dzielnym. Poto — aby „wszystkim z nim było dobrze". W ten sposób nadano naturalnym, egoistycznym dążeniom chłopca — szerokie altruistyczne podłoże. A wszystkie te mądrości wyrażono w sposób dostępny dla malca. Dodać wreszcie należy, że czwarty punkt prawa („zuch stara się być coraz lepszym") — nadaje jakby ruch poprzednim, nie pozwalając dzielności i altruizmowi stanąć w bezruchu. „Musisz być coraz dzielniejszy, coraz lepiej musi być z tobą innym" — zdaje się mówić ten punkt. Cel zaś końcowy wszelkich wysiłków i ćwiczeń — to miłość Boga i Polski, wyrażone w pierwszym punkcie prawa.

Ma się rozumieć, że wpajanie tych celów wychowawczych, podanych w czterech punktach prawa, nie przeprowadza się werbalnie. Każde z ćwiczeń i każda zabawa zuchowa jest niemi przepojona.

Jak zbudowany jest program zuchowy? Składa się on z dwu podstawowych działów: sprawności i gwiazdek. Sprawności zaspakajają silny pęd chłopców do zabaw „w coś", naśladownictwa starszych, wypraw, bójek. Oto kilka przykładów sprawności zuchowych: giermek, słowianin, strażak, policjant, leśny duch, łamigłówka, Eskimos, Robinson. Każda z wymienionych sprawności posiada pewien zapas ćwiczeń, zabaw, objętych specjalnym regulaminem. Realizacja sprawności odbywa się w ciągu kilku zbiórek (6—10) t. zw. w okresie mniejwięcej dwu miesięcy. Po wyczerpaniu programu, zostaje sprawność nadana zuchom w sposób uroczysty.

Gwiazdki zuchowe są trzy: I, II, III. Są one miernikiem wyrobienia odwagi, zręczności, znajomości prawa zuchowego, majsterkowania, tańców, pieśni zuchowych etc. Każda z gwiazdek posiada specjalny regulamin. Po mniejwięcej rocznym okresie pracy w gromadzie może zuch zdobyć pierwszą gwiazdkę. Wy-

nika stąd, że zdobycie 3 gwiazdek będzie wymagało 3-letniej pracy w gromadzie. By uzyskać sprawność, czy też gwiazdkę, trzeba odbyć próbę. Próba — to nie ustny egzamin — ale mocne przeżycia chłopców w najcelniejszych zabawach i ćwiczeniach, wyjętych z regulaminu danej gwiazdki lub sprawności.

Gromada zuchowa składa się z 15—25 zuchów i dzieli się na 2—4 szóstki. Na czele gromady stoi wódz, mianowany przez Komendę Chorągwi. Wodzem może zostać chłopiec, który ukończył lat 16-cie lub osoba pełnoletnia. Nad wodzem niepełnoletnim roztacza opiekę opiekun gromady. Opiekunem gromady jest zazwyczaj przedstawiciel grona nauczycielskiego na terenie szkoły, w której jest gromada. Winien nim zostać nauczyciel lub jakikolwiek poważny obywatel, interesujący się ruchem zuchowym. Obowiązkiem opiekuna jest utrzymanie kontaktu między gromadą a szkołą, reprezentowanie interesów i celów gromady w społeczeństwie, opieka moralna, wychowawcza i programowa nad gromadą. Prawem opiekuna jest zabieranie głosu w formie doradczej we wszystkich przejawach życia gromady. Wespół z wodzem ponosi opiekun odpowiedzialność za pracę w gromadzie. **Czynna postawa w stosunku do gromady — oto warunek dobrej opieki.**

Na czele szóstek stoją szóstkowi rówieśnicy, wybierani przez zuchów. Zebranie szóstkowych pod przewodnictwem wodza i z udziałem opiekuna tworzy Radę Gromady. Rada Gromady jest stałą szkołą dla szóstkowych w prowadzeniu gier i ćwiczeń, organem opinjodawczym dla wodza i sądem dla zuchów.

Każda gromada przybiera sobie nazwę n. p. gromada dzielnych zuchów, gromada Stasia Tartowskiego, gromada cwaniaków, i t. d.

Szóstki mają też swoje nazwy. Szóstka zielona, czerwona, biała, szóstka Janka, Jurka, Pawła etc. Nazwy szóstek nie są stałe, zależnie od przeprowadzanych zajęć, co więcej — zmianom może ulegać osobowy skład szóstek.

Kształcenie starszyzny zuchowej odbywa się na różnego rodzaju kursach zuchowych. Komendy Hufców organizują kursy wodzów zuchowych, Komendy Chorągwi kursy dla opiekunów, oraz Kursy instruktorskie. Główna Kwatera Harcerzy zorganizowała Szkołę Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu, w której w ciągu całego roku odbywa się szkolenie instruktorów. Kursy instytucji tej są ogłaszane w dziennikach urzędowych władz szkolnych i harcerskich.

* * *

Tak oto w najogólniejszych zarysach przedstawia się ruch zuchowy.

Jaką korzyść może mieć zeń szkoła powszechna?

Wieloraką!

1. Najmłodsze dzieci (II, III, IV klasa) otrzymują własną organizację, której brak powszechnie odczuwano.

2. Organizacja ta bodaj w części zapełni pożytecznemi wychowawczo zajęciami — czas pozaszkolny. W samorzutne zabawy uliczne i podwórkowe dzieci wprowadzi atmosferę zuchowej (harcerskiej) dzielności i prawości.

3. Dobrze prowadzona gromada będzie dla nauczyciela doskonałą pomocą przy realizowaniu programu wychowawczego, tak mocno dziś podkreślonego.

4. Przy sprzyjających warunkach może gromada zuchowa stać się ośrodkiem zdrowej opinji klasy, względnie młodszych klas szkoły powszechnej.

5. Wreszcie przez swe zabawy w marynarzy, policjantów, kolejarzy, Robinsonów etc. w niejednem gromada zuchowa ugruntuje w dzieciach przerabiany materjał w szkole i w materjał ten — tchnie ducha romantyzmu i przygód.

* * *

Szczegółowe wskazówki metodyczne i programowe można znaleźć w dość obszernej literaturze zuchowej i harcerskiej:

A. Kamiński: „Antek Cwaniak" II. wyd. Opowiadanie o pewnej gromadzie zuchów i ich zbiórkach, ilustrujące metodę pracy zuchowej w gromadach chłopięcych.

A. Kamiński: „Książka Wodza zuchów". Podręcznik do pracy zuchowej, zawierający kilka setek gier, zabaw i turniejów zuchowych, wskazówki i regulaminy pracy zuchowej.

J. Zwolakowska: „W gromadzie zuchów". Podręcznik do pracy w gromadzie zuchów dziewcząt.

Emil Jędrzejczyk — Nieradzim.

Szkoła przodowników Oddziałów Młodzieży Powstańczej w Starej Wsi

Praca w organizacjach młodzieżowych na terenie Śląska napotyka na coraz większe trudności. Najważniejszą przyczyną, która wytwarza ten stan rzeczy, to ciężkie położenie gospodarcze kraju i związane z niem masowe bezrobocie wśród młodzieży. Celem zasadniczym, jaki stawia sobie dziś młody człowiek, to zdobycie chleba i pracy. Wszystkie zaś inne rzeczy, nawet tak wielkie jak oświata i kultura, odsuwa na plan dalszy. Niemałą

również winę za to, co jest obecnie, ponoszą zaniedbania przeszłości. Do niedawna przecież na odcinek młodzieżowy mało zwracano uwagę. O jakiejś planowej, przemyślanej robocie nie było mowy. Tu i ówdzie, zależnie od konjunktury, coś się robiło. Stąd nic dziwnego, że ktokolwiek przystępuje do rzetelnie pojętej pracy wśród młodzieży, na jedną podstawową napotyka przeszkodę, mianowicie na brak ludzi do pracy w terenie. Przeszkoda ta staje się tem trudniejsza do pokonania, w im bardziej zaniedbanym pracuje się terenie (okręgi rolnicze). Jeśli dodamy jeszcze do powyższego fakt istniejącego nadmiaru organizacyj młodzieżowych na Śląsku i tę nieliczną ilość inteligencji, która do pracy społecznej ma pewne przygotowanie i odczuwa bezinteresownie jej potrzebę, możemy sobie przedstawić dość dokładny obraz sytuacji.

Na takiem podłożu powstała myśl stworzenia szkoły przodowników O. M. P. Szybki wzrost organizacji spowodował, że szkoła została powołana do życia już w sierpniu ub. roku. Przeznaczony został na ten cel znakomicie nadający się budynek po dawnej szkole gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt w Starej Wsi koło Pszczyny. Przy tej sposobności stwierdzam, że szkoła O. M. P. nie jest naśladownictwem podobnej instytucji, jaką posiada Związek Strzelecki w Rybnej. Jedna i druga powstała niezależnie od siebie jako potrzeba środowiska. Celem szkoły, o której mowa, jak wskazuje już sama nazwa, jest przygotowywanie organizacji zastępów ludzi, którzy byliby w stanie kierować pracą w oddziałach, a przynajmniej pewnemi odcinkami tej pracy. Do tego też celu dostosowany jest program szkoły. Program ten dzieli się na dwie zasadnicze części. Część pierwsza, wypełniana głównie przez wykłady, ma na celu podciągnięcie na wyższy poziom umysłowy kursisty. Słusznie bowiem twórcy programu zakładali, że im wyższy będzie poziom umysłowy danego przodownika, tem wydatniej i sprawniej będzie on pracował w terenie, tem łatwiej rozwiązywał będzie zadania szczegółowe. Tematy wykładów dostosowane są do przygotowania i zainteresowania kursistów. Obejmuje zatem program wykładów „Podstawowe wiadomości z walk o niepodległość Polski", „Współczesne idee społeczne", „Polskę współczesną i jej główne zagadnienia", oraz „Życie społeczne na Śląsku w przeszłości i dobie obecnej". Dowodem, że ze szczególnem uwzględnieniem traktuje się zagadnienia śląskie i sprawy organizacyjne. Wykłady wypełniają przedpołudniową część zajęć dziennych (od 8—11).

Z punktu widzenia potrzeb organizacji najwięcej wagi przywiązuje się do praktycznego przeszkolenia uczestników kursu. Do tego też celu przeznaczany jest cały dział zajęć popołudniowych i wieczornych. Idzie w tym wypadku o to, aby możliwie wszechstronnie zapoznać kursistów z wszelkiego rodzaju praca-

mi i funkcjami w organizacji. W tym celu — dla przykładu — urządza się w szkole zebrania, którym stale przewodniczy inny kursista i inny protokołuje treść zebrań. Na zebranie przewodniczący musi samodzielnie przygotować program. Punktem najważniejszym takiego programu jest „żywy dziennik", albo sprawozdanie z przeczytanych książek, czy z pracy oddziałów, z których druhowie pochodzą, czy wreszcie referaty kursistów. Te ostatnie, trzeba to podnieść, na niektórych zwłaszcza kursach, cieszą się szczególną popularnością. Wymienione prace (z małemi wyjątkami) przygotowują kursiści bardzo sumiennie. Największe zainteresowanie wzbudzają referaty na temat współczesnych zagadnień społecznych. Bardzo ważną część programu stanowi przysposobienie druhów do pracy w różnych sekcjach, jakie istnieją w oddziałach. Na czoło wysuwają się takie sekcje, jak teatralna, gier świetlicowych, śpiewne, oraz sekcja sportowa. Biorąc pod uwagę pierwszy dział, idzie nietylko o przygotowanie kursistów do organizowania w terenie przedstawień teatralnych, ale również trudniejszych imprez, jak wieczornice, akademje lub wieczory czytelnicze. Zapoznanie uczestników kursu z choćby najbardziej prostemi i pospolitemi grami świetlicowemi ma znaczenie zwłaszcza dla druhów, którzy pochodzą z okręgów bardzo zaniedbanych, gdzie organizowanie poważniejszych prac kulturalno-oświatowych napotyka na znaczne trudności. W dziale sportowym jako rzecz najistotniejszą pragnie się osiągnąć w szkole przekształcenie fałszywego nastawienia dzisiejszej młodzieży na „rekordy", na czem cierpi zarówno moralne jak przedewszystkiem fizyczne zdrowie młodzieży.

Bardzo powszechną formą pracy organizacyjnej na tym terenie są t. zw. schadzki. Schadzki te odbywają się w niektórych oddziałach codziennie, w innych 2 lub 3 razy w tygodniu. Ze względu na swą częstość stanowią one pierwszorzędny, naogół mało doceniany, a nieraz wprost lekceważony w stowarzyszeniach instrument wychowywania i kształcenia młodzieży. Na podstawie własnych obserwacyj stwierdzić mogę, że bardzo często niema żadnego programu na schadzkach, albo też nie jest on zupełnie dostosowany do tych, którzy na schadzki przychodzą. Otóż w szkole w Starej Wsi kładzie się szczególny nacisk na to, aby kursistów zapoznać z różnemi rodzajami zajęć na schadzkach. Dla przykładu wymienię wspólne czytanie gazet i książek, co może wpłynąć na wzrost czytelnictwa wśród młodzieży, albo stosowanie t. zw. skrzynki zapytań (w różnych postaciach), która może wnieść bardzo duże ożywienie i zainteresowanie na zajęcia. Dla tych prac przeznaczone są w szkole przedewszystkiem zajęcia wieczorne.

Baczną uwagę zwraca się w szkole na wychowanie towarzyskie kursistów, raz na wpajanie w nich poczucia karności i obowiązkowości. Z tych też głównie względów tak regulamin

jak rozkład zajęć dziennych na kursach jest bardzo ściśle przestrzegany. Ważnem zagadnieniem w programie szkoły, gdy chodzi o zespoły wiejskie, są wykłady i ćwiczenia z zakresu przysposobienia rolniczego. Pozostaje to w pewnym związku z ogólnem natężeniem prac w tym kierunku, jakie od pewnego czasu obserwujemy w naszem województwie. Dodam jeszcze, że fizycznie (1 godzinę dziennie).

Poruszyć także krótko muszę stosunek szkoły do środowiska, w którem się znajduje. Stosunek ten polega głównie na tem, że szkoła urządza od czasu do czasu pewne imprezy dla miejscowej ludności (wieczornice, akademje, ogniska), oraz na kontakcie tak z miejscowym oddziałem O. M. P., jak też z okolicznemi placówkami związku.

Najistotniejszą jednak rzeczą, gdy się mówi o tego typu szkole, jest to, czy daje i jakie daje wyniki. Sprawę tę ze względu na jej ważność omówię przy innej sposobności. W tej chwili zastanowię się nad tem, od czego te wyniki zależą. Przedewszystkiem od 3 czynników: 1) jak zostaną kursiści w szkole przygotowani do swego zadania w terenie, 2) jaki materjał ludzki przychodzi do szkoły i 3) jakie kursiści mają warunki pracy w danej miejscowości. O dwóch ostatnich sprawach jako szczególnie ważnych powiem słów parę. Chcąc szczerze postawić sprawę, muszę stwierdzić, że dobór kandydatów na kursy do St. Wsi szwankuje i to nietylko dlatego, że są tu pewne niedociągnięcia organizacyjne, ale również dlatego, że nie jest to rzecz łatwa, mimo, że na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo prosta. Stąd też obecnie organizacja idzie w kierunku tworzenia przy powiatach odpowiednich referentów, których zadaniem będzie wyszukiwanie najwartościowszych jednostek z terenu, nadających się na kurs. Chodzi bowiem o to, aby na kurs przychodzili nietylko chłopcy o pewnym poziomie intelektualnym, ale przedewszystkiem moralnym. Atmosfera bowiem, jaka wytworzy się w szkole, w wielkiej mierze zależy od tego. Co do warunków pracy w środowiskach, to są one, z przyczyn, o których mówiłem wyżej, przeważnie niepomyślne.

Gdybym na tem zamknął uwagi o szkole przodowników w Starej Wsi, nie byłyby one kompletne. To, co obecnie robi szkoła, jest wykonywaniem dopiero 1-szego stadjum jej zadania. Według bowiem autora programu szkoły, Dr. Hasińskiego, kierownika oddziału oświaty pozaszkolnej, obecne 6-tygodniowe kursy są kursami 1-szego stopnia, po których przyjdą kursy stopnia drugiego, prawdopodobnie 3-miesięczne. Kto będzie brał w nich udział i czy będą one celowe? Przyjmowanie na wyższe kursy będą najdzielniejsi i najbardziej wartościowi z obecnych kursistów. Każdy uczestnik obecnego kursu posiada swoją kartę pracy, w której szczegółowo notuje się jego pracę na kursie.

a które zaopatrzone są w opinję o każdym druhu. Na podstawie tej opinji i na podstawie oceny pracy kursisty w oddziale będą przyjmowani kandydaci na kurs wyższy. Nawiasem dodam, że kontrolę pracy absolwentów kursów w terenie, przeprowadza zarówno kierownictwo szkoły, jak również referenci, o których wyżej była mowa. Dzięki kryterjom, o których wspomniałem, osięgnie się to, co jest najważniejsze, mianowicie należytą selekcję materjału ludzkiego. Do szkoły będą przychodzili ludzie, którzy naprawdę się do niej nadają, a szkoła wtedy dopiero będzie zaopatrywać teren w przodowników, którzy istotnie będą przodowali w pracy społecznej na Śląsku. Na brak tych przodowników słusznie zwraca uwagę p. Bożek w ostanim numerze „Ogniskowca".

Alojzy Targ.

Nachylenie regjonalne w nowych programach szkolnych

Współczesna literatura pedagogiczno-metodyczna podnosi cały szereg dodatnich stron nowych programów dla szkół powszechnych, jak: **elastyczność, oparcie materjału na podstawach psychologicznych dziecka, nachylenie gospodarcze, korelację materjału z poszczególnych przedmiotów** około wspólnej osi programowej „Polska, jej dzieje i kultura". Niezawodnie są to momenty, które przemawiają nietylko do wielkich pedagogów świata, lecz wartość ich ujawnia się nawet szaremu człowiekowi w zetknięciu się z życiem codziennem, i jego potrzebami. Młodzież szkół powszechnych sama niejednokrotni odczuwa, że się „coś" zmieniło, że nauczanie zostało bardziej użyciowione, urealnione, dostosowane do jej głodu psychicznego oraz potrzeb życiowych. Widać to np. **z aktualizacji,** która zapoznaje ją równocześnie z przebiegiem najciekawszych zjawisk życia społecznego, państwowego i gospodarczego Polski i świata, nie czekając na osądzenie tych faktów dopiero w pięćdziesięcioletniej perspektywie historycznej. Aktualizacja i koncentracja materjału, ten globalizm właściwy postaciowej psychice dziecka musi zwrócić jego uwagę, musi ją pobudzić do stałych, tak bardzo pożądanych refleksyj.

Koroną czynników dodatnich nowych programów jest, mojem zdaniem, **czynnik regjonalny,** wijący się, jak splot żył w ciele człowieka, odżywiający organizm duchowy, zlewający się wreszcie w główną arterję, której na imię Polska, Rozplanowanie materjału naukowego w nowych programach przypomina mi często Wisłę z jej dopływami. Jak Wisła zbiera wody regjonalne z całego Państwa, tak program łączy przecudnie wszy-

stkie wartości kulturowe poszczególnych regjonów, poszczególne dzieje, wzloty i upadki nierozerwalnie złączone z całością dziejów i postępu kulturalnego, gospodarczego Polski. To wchłonięcie przez program pereł dorobku regjonalnego, dokonanego na ogólnem tle państwowem, w poszczególnych jego połaciach, bez cienia „zaściankowości" wydaje mi się nader szczęśliwem rozwiązaniem problemu wychowania i nauczania współczesnego obywatela, jako integralnej cząstki współczesnego społeczeństwa, dzielącego dobro i zło, uśmiechy i radości społeczności polskiej.

Stwierdzić trzeba, że na kanwie regjonalnej, łatwiej i przystępniej dla młodzieży, występują wszelkie przejawy współczesnego, a nawet minionego życia Polski, co więcej w konkluzji doprowadza to do zrozumienia przez młodzież ścisłej współpracy poszczególnych regjonów w dziele budowy mocarstwowej Polski, łatwiej uwypukla się rola tych regjonów, ich specyficzne znaczenie w ogólnym dorobku, w ogólnej budowie państwowej.

Oparcie materjału naukowego na właściwościach psychicznych dzieci oraz na walorach wychowawczych najbardziej im dostępnych, t. j. **środowiskowych, nastawienie społeczno-państwowe** wszelkich sprężyn wychowania i nauczania, czyni ze szkoły **pierwszorzędną instytucję wychowania publicznego, pierwszorzędną szkołę wykuwania charakterów,** „którym w Państwie będzie dobrze i z którymi Państwu będzie dobrze", jak tego chciała wiekopomna Komisja Edukacji Narodowej.

Równolegle ze zmianami w materjale naukowym, ulega zmianie **postawa nauczyciela** i szkoły w stosunku do przedmiotu nauczania i wychowania t. j. **do dziecka.** Zarówno obecne programy, jak pomoce naukowe, nauczyciel, szkoła starają się dostosować do ucznia, co stanowi wyraźny kontrast w stosunku do metod szkoły tradycyjnej. Prawie we wszystkich punktach programu poszczególnych przedmiotów, jak również w „uwagach" spotykamy się z podkreśleniem „dostosowanych do psychiki dziecka oraz lokalnych warunków". Ponieważ psychika dziecka polskiego w poszczególnych regjonach przedstawia dosyć znaczną rozpiętość właściwości, jak to wykazały badania (1*), zatem wszelki materjał naukowy musi być zregjonalizowany, zarówno jakościowo, jak również ilościowo (2). Regjonalizm musi znaleźć miejsce również w wychowaniu (3), albowiem zarówno środowisko kulturalne, jak społeczne, przyrodzone i stosunki domowe wywierają olbrzymi wpływ na tworzenie się osobowości dziecka, na jego charakter (4). Inaczej wychowuje środowisko śląskie, inaczej wielkomiejskie (5), ina-

(1*) Odsyłacz do bibljografji przedmiotu, na końcu nin. artykułu

czej wiejskie, inaczej rolnicze, inaczej przemysłowe, wzgl. mieszane. Stosunki domowe m. i. układają się zależnie od wpływów na nie środowiska (6), z drugiej strony warunkują one różnoraki wpływ wychowawczy nietylko rodziców, lecz dzieci i młodzieży. Inaczej rozwija się i kształtuje osobowość dziecka w rodzinie, w której dzieci zostały przedwcześnie osierocone, a funkcje rodziców przejęło starsze rodzeństwo, inaczej w rodzinie pozostającej w separacji, inaczej w domu obcym (7). Tu trzeba stanowczo zdawać sobie sprawę z warunków życia dziecka nieślubnego, opuszczonego, włóczęgi (8), jedynaka, wzgl. żyjącego wśród bardzo licznego rodzeństwa, podobnie nie bez wpływu na wychowanie pozostają różne zawody rodziców, a szczególnie bezrobocie (9). W niektórych środowiskach pewne charakterystyczne objawy rzucają się już na pierwszy rzut oka, inaczej organizuje się i kształtuje życie i praca szkolna dziecka proletarjackiego (10), inaczej wiejskiego (11), a jeszcze inaczej dziecka warstw posiadających (12). Jedno jest pełne przygód, borykań, codziennej troski i walki o lepsze jutro, inne spokojne, sprzyjające rozwojowi umysłu i charakteru.

W związku z regjonalizacją programów oraz oparciem pracy naukowo-wychowawczej na właściwościach środowiska, niektóre rejony konferencyjne oraz organizacje nauczycielskie (13) zajęły się **badaniem środowiska dla celów szkolnych, zbieraniem przyczynków do psychologji** dziecka wiejskiego, miejskiego, wzgl. wielkomiejskiego, planowaniem pracy wychowawczej i poznawczej na tle środowiska (14), zagadnieniem pracy domowej ucznia w korelacji ze stosunkami domowemi (15), problemem drugoroczności, jako konsekwencją najczęściej negatywnego ustosunkowania się środowiska do pracy szkolnej, do jej wartości i przydatności w życiu przyszłego obywatela (16).

Dane charakterologiczne, osiągnięte drogą badań środowiskowych (17) znajdą oczywiście swój wpływ na rozplanowanie i organizację pracy w poszczególnych szkołach i klasach, pracę poznawczą ucznia uczynią o wiele przystępniejszą, a przedewszystkiem dostosowaną do poziomu jego, do sfery zainteresowań oraz realnych potrzeb. (C. d. n.)

Z. Gryń.

* * *

Bibljografja:

1. Praca zbiorowa: „Dziecko wsi polskiej". Nasza Księgarnia. W-wa. 1934 r.

2. Dr. J. Kuchta. Psychologiczne podstawy nowych programów. W-wa. 1934, oraz Praca zbiorowa: „Poznajmy warunki życia dziecka". W-wa. Nasza Księgarnia, Sp. Akc. Z. N. P., 1934 r.

3. Dr. M. Friedländer: „Znaczenie środowiska w wychowaniu". Kraków. 1928.

4. Dr. H. Rowid: „O środowisku wychowawczem". Ruch Ped. Kraków. 1932.

5. Dr. S. Stendig: „Współczesna rodzina wielkomiejska w świetle soscjologji wychowania". Dom Książki Pol. W-wa. 1931. Str. 31.

6. Dr. W. Gottlieb: „Morfologja socjologiczna wychowania dzieci i młodzieży". Enc. Wych. T. I. Z. I. Str. 468 do 508.

7. Z. Musianowiczówna: „Korelacja pomiędzy postępami ucznia w szkole a stosunkami rodzinnemi, wzgl. domowemi". Kultura Pedagogiczna. R. I. Tom. I. Str. 207 do 243.

8. Dr. J. Kuchta: „Dziecko włóczęga". W-wa. 1933. Str. 165.

9. Patrz mój art. p. t.: „Wpływ bezrobocia na psychikę dziecka". Str. 4. „Ogniskowiec". 1934. Nr. 15.

10. O. Rühle: „Die Seele des proletarischen Kindes".

11. Dr. Kuchta: „Psychologja dziecka wiejskiego". W-wa. 1934, oraz J. Szelejewski: „Dziecko wiejskie". Nakł. Przyjaciela Szkoły. Poznań. 1934. Str. 100.

12. Kursa i Pisarski: „Oddziaływanie czynników środowiska społecznego o charakterze wielkomiejskim". Str. 62. Wyd. Tow. Ped. Lwów. 1934. Str. 203.

13. Por. Instrukcję Konferencyj Rejonowych oraz Plan pracy Konf. rej. pow. katowickiego, oraz Programy pracy Referatów Pedagogicznych Z. N. P.

14. Dr. Fr. Kulański: „Plan pracy wychowawczej i naukowej dla klas od 1-ej do 7-ej". Przyjaciel Szkoły. Poznań. 1934. N-rz 10, 11, 12, 17, 18, 19, 20.

15. Z. Musianowiczówna: Op. cit. Str. 235 do 252, oraz: J. Sokołowski: „Odrabianie lekcyj w szkole powszechnej". Poznań. 1933. Str. 48, Hanowa: „Konflikt dziecka z rodziną". Szkoła Specjalna. 1934. Dr. Z. Mysłakowski: „Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze". Warszawa. 1931. Str. 362.

16. Dr. H. Rowid: „Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki w szkole powszechnej". Chowanna. 1934. N-ry 6, 7, 8, 9, 10.

17. St. Rychliński: „Badanie środowiska społecznego". Warszawa. 1932. Str. 124. Wydane z zasiłku Szkoły Handlowej. H. Zwolakiewicz: „Jak poznać swoje środowisko?". Warszawa. Nasza Księgarnia. 1934. Str. 128.

W sprawie egzaminów wstępnych do szkół średnich

Nauczyciele szkół powszechnych długo pamiętać będą dyskusję, jaka zaistniała w związku z wprowadzeniem nowego ustroju szkolnictwa w Polsce.

Dyskusję, która ujawniła cały ogrom uprzedzenia w odniesieniu do nowej organizacji szkolnictwa i bardzo wiele nieusprawiedliwionych obaw o to, czy też konsekwencje życiowe nowego „eksperymentu" usprawiedliwią w przyszłości dostatecznie przedwczesny i nieprzemyślany, nadmierny, a szkodliwy awans szkoły powszechnej, która tak nagle i nieoczekiwanie wzięła na swe przeciążone barki zadanie zastąpienia najniższych klas gimnazjum. Znamienną cechą całej tej dyskusji był fakt, że przeciwnicy reformy ustroju szkolnictwa w przeważającej liczbie starali się zdyskredytować jak najwyraźniej szkołę powszechną i jej pracownika.

Powoli nadszedł czas, że to, czego obawiano się w przyszłości stało się teraźniejszością. I obecnie każdy czerwiec stawia nas wobec faktu egzaminów wstępnych do pierwszej klasy czteroletniego gimnazjum.

* * *

Kurator województwa śląskiego Dr. Kupczyński, wizytując w bieżącym roku jedną z grup egzaminowanej dziatwy w Państwowem Męskiem Gimnazjum w Katowicach postawił pytanie zasadnicze: „Czy dzieci są dostatecznie przygotowane?" Przypomina nam ono, że wobec wspomnianych egzaminów stanęła nietylko dziatwa szkolna, ale i całe nauczycielstwo szkół powszechnych.

Wyniki tych egzaminów śledzone z niepokojem, stanowią niewątpliwy materjał do opinjowania o powodzeniu reformy. Nie bez zadowolenia więc obserwujemy wysiłki Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach, mające na celu wytworzenie jak najściślejszej współpracy pomiędzy nauczycielstwem przygotowującym dziatwę do gimnazjum z jednej strony, a nauczycielstwem egzaminującem z drugiej.

W bieżącym roku sytuacja przedstawiała się w ten sposób, iż Inspektor Szkolny w Katowicach wydelegował szereg

nauczycieli szkół powszechnych jako członków Komisyj Egzaminacyjnych przy egzaminach wstępnych do gimnazjum na terenie Katowic.

Nauczyciele ci odbyli łącznie z nauczycielami gimnazjalnymi konferencję, gdzie egzaminatorzy poinformowali przedstawicieli szkół powszechnych o zakresie wymagań z poszczególnych przedmiotów. Następnie zorganizowano analogiczną konferencję dla zainteresowanych sfer rodzicielskich. Celem ściślejszej współpracy nauczycielstwa ustalono, iż każdy członek Komisji Egzaminacyjnej z gimnazjum odbędzie szereg hospitacyj w szóstych klasach szkół powszechnych celem zorjentowania się w poziomie naukowym uczniów, jakoteż i w warunkach pracy ucznia szkoły powszechnej. Naodwrót zaś delegaci szkolnictwa powszechnego hospitowali pierwsze klasy w gimnazjach. Takie obustronne poznawanie warunków pracy było konieczne ze względu na przyjętą zasadę, iż egzaminy będą odbywały się systemem lekcyjnym. W czasie egzaminów podzielono uczniów na grupy liczące około 30 uczniów. Do każdej z nich przydzielono po jednym delegacie ze szkolnictwa powszechnego, który uczestniczył również przy podziale taksy egzaminacyjnej.

Niezależnie od opinji nauczycielstwa szkół powszechnych każdego ucznia poddano badaniom testowem w szkolnej pracowni psychologicznej w Katowicach.

* * *

Doświadczenia tegoroczne związane z omawianem powyżej zagadnieniem umożliwiły nam poczynienie spostrzeżeń, wynikiem których jest następujący postulat: **Ścisły kontakt i współpraca pomiędzy nauczycielstwem obu typów szkolnictwa winne być zachowane nadal. Nauczycielstwo zaś we własnym interesie musi pogłębiać tę współpracę.** Dlatego też słusznem wydaje się, aby konferencje informujące nauczycieli szkół powszechnych o wymaganiach egzaminatorów odbywały się już na początku roku, a nie przy jego zakończeniu. Z początkiem roku szkolnego również powinni nauczyciele szkół powszechnych hospitować pierwsze klasy gimnazjów, w tym czasie bowiem lepiej zaobserwują trudności na jakie napotyka uczeń w nowej szkole. Przeciwnie zaś egzaminatorzy ze szkolnictwa

średniego winni hospitować szkoły powszechne raczej z końcem roku szkolnego, aby mogli tem lepiej ocenić ostateczny poziom umysłowy i naukowy przyszłych kandydatów do gimnazjum. Celem zaś szerszego i bardziej teoretycznego opracowania zagadnienia, ośrodki metodyczne poszczególnych przedmiotów, zrzeszające nauczycieli szkół średnich, winne drogą referatów i publikacyj informować szerokie sfery nauczycieli szkół powszechnych o potrzebie przygotowywania u uczniów pewnych umiejętności i sprawności z punktu widzenia potrzeb odnośnych dyscyplin naukowych w gimnazjach (np. postulaty filologów pod adresem nauczycieli języka ojczystego w szkole powszechnej). Zaś nauczyciele szkół powszechnych i średnich powinni zaznajomić się z programami pierwszych klas gimnazjów i wyższych klas szkoły powszechnej. W odniesieniu zaś do klasyfikowania uczniów klas szóstych szkoły powszechnej należy pamiętać o jak najbardziej objektywnej ocenie w tym celu, aby opinje nauczycieli szkół powszechnych nie uległy zdewaluowaniu w ocenach egzaminatorów szkół średnich, co w znacznej mierze utrudniłoby funkcję selekcji materjału najbardziej wartościowego, co w zasadzie jest najistotniejszym celem wszystkich egzaminów.

Bulicz Marjan.

Sprawozdania

Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Powszechnego w Chorzowie za rok szkolny 1934/35.

Uniwersytet Powszechny w Chorzowie powstał staraniem Sekcji Kult.-Oświatowej Towarzystwa Domu Ludowego, przy wydatnem poparciu Magistratu.

Otwarcia Uniwersytetu dokonano w dniu 8 lutego 1935 r. Liczbę słuchaczy przyjętych na Uniwersytet Powszechny ograniczono z powodu złych warunków lokalowych do 158.

Słuchacze byli podzieleni na 3 grupy, według wieku, wykształcenia i zainteresowania.

Każda z grup miała 60 godzin wykładowych zasadniczych i 18 godzin wspólnych; razem 78 godzin.

Grono prelegentów składało się z fachowców zaangażowanych w pracy społecznej.

Dowodem potrzeby istnienia Uniwersytetu Powszechnego na terenie miasta Chorzowa była frekwencja, która wynosiła 87%, przeciętnie 128 słuchaczy na każdym wykładzie.

Dla orjentacji podaje się zestawienie godzin wykładowych.

Grupa I.

1.	Język polski	10 godzin
2.	Literatura	10 „
3.	Historja	10 „
4.	Dzieje Śląska	10 „
5.	Struktura gospodarcza Polski Współczesnej .	10 „
6.	Wiek XIX. w rozwoju cywilizacji . . .	10 „

Grupa II.

1.	Literatura	15 godzin
2.	Struktura gospodarcza Polski Współczesnej . .	10 „
3.	Historja ustroju Polski	12 „
4.	Dzieje Śląska	10 „
5.	Wiek XIX. w rozwoju cywilizacji . . .	13 „

Grupa III.

1.	Ekonomja społeczna	15 godzin
2.	Prawo	11 „
3.	Ustrój Państwa	12 „
4.	Struktura gospodarcza Polski Współczesnej . .	12 „
5.	Literatura	10 „

Dla wszystkich grup.

1.	Higjena	4 godzin
2.	Współczesna Słowiańszczyzna . . .	4 „
3.	Współczesne ruchy społeczno-ustrojowe w Polsce i zagranicą	4 „
4.	Polacy zagranicą. Stosunek starych do młodych .	6 „

Prócz wyżej wymienionych przedmiotów, wygłaszane były wykłady na następujące tematy: zasady etyki, szkolnictwo polskie na Śląsku, zagadnienie samorządu, spółdzielczość i inne.

Uniwersytet Powszechny ukończyło 132 słuchaczy, w tem 43 kobiety i 89 mężczyzn, którzy otrzymali odpowiednie zaświadczenia.

W założeniach Sekcji Kult.-Oświatowej leży, aby Uniwersytet Powszechny w Chorzowie stał się instytucją stałą, kształcącą przodowników organizacyj społecznych.

Z tych względów w przyszłym roku szkolnym Uniwersytet Powszechny zostanie uruchomiony z dniem 1 października i trwał będzie przez 6 miesięcy do końca marca 1936 r.

St. Jasiewicz.

Recenzje

Rudolf Hajnos, **Z doświadczeń nauczyciela realizującego nowe programy w II-giej klasie szkoły powszechnej,** Kraków, 1934, Nakładem autora, str. 80.

Zagadnienie wniknięcia w ducha nowych programów i celowego a skutecznego ich realizowania jest zawsze aktualnem dla nauczycielstwa. — W szczególności na tle tego zagadnienia wyłaniają się problemy takie, jak oś programu, środowisko, jego znaczenie wychowawcze w kształceniu osobowości, organizowanie pracy w klasie na tle przeżyć środowiskowych, samodzielność i prawdziwie twórcza praca dzieci.

Problemy powyższe omawia Hajnos, kier. szkoły ćwiczeń przy semin. naucz. w Krakowie, w niniejszej broszurce. Punktem wyjścia rozważań teoretycznych są doświadczenia autora, który zgłębił programy, poznał ich ducha i w praktyce ściśle obserwował ich realizację na terenie klasy drugiej.

Zarówno część teoretyczna, jako też praktyczna, ujęte w formę sprawozdań z wycieczek, rozmów, dyskusyj, lekcyj różnych przedmiotów, ilustrowane wytworami pracy dzieci (rysunki i pismo), przedstawiają wartościowy materjał dla nauczycieli klas niższych, albowiem niewątpliwie wzbudzą myśl twórczą i zachęcą do pogłębienia własnych poczynań.

T. Łaciak.

Książki i czasopisma

Józef Wieczorek — Dziesięć nowych kroków ku doskonałości pszczelarskiej. Nakład i własność autora. Poznań 1935. Skład główny Księgarnia św. Wojciecha, stron 51 in 8-o, cena 1,80 zł. Zawiera szereg prawdziwych wskazówek dla pszczelarza doświadczonego jak również i początkującego amatora.

O kontakt z Polonją Zagraniczną! Ukazała się książka Marji Wiąckowej p. t.: „Piszmy do Polaków na Obczyźnie".

Praca zawiera materjały informacyjne i wskazówki praktyczno-organizacyjne o nawiązaniu kontaktu między Macierzą a Polonją Zagraniczną.

Jako najłatwiejszy sposób nawiązania bliższych stosunków z Polakami na obczyźnie uważa autorka wymianę korespondencji, i to zarówno między młodzieżą szkolną, jak pozaszkolną oraz wszelkiego rodzaju towarzystwami.

Osobny rozdział książki omawia korespondencję z chorymi w szpitalach, żołnierzami z Legji Cudzoziemskiej, robotnikami rolnymi a także korespondencję mającą na celu pomoc w samokształceniu.

Książka bardzo pożyteczna i na czasie stanie się niezbędną dla pracownika oświatowego i organizatora życia społecznego na obczyźnie.

Każdy znajdzie tam sporo materjału, który pomoże mu w zorganizowaniu niezmiernie ważnej pracy cementującej młode pokolenie Polonji Zagranicznej z krajem swych Ojców.

Książka ułatwi również pracę nauczycielstwu w kraju i zagranicą, które już prowadzi, albo zamierza prowadzić wymianę korespondencji.

Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibljotece towarzystwa oświatowego zarówno w kraju, jak i na obczyźnie.

Książkę wydała „Nasza Księgarnia". Cena bardzo przystępna, wynosi zł. 1,50, które wpłacać można do P. K. O. na konto księgarni Nr. 2058, bądź też przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: „Nasza Księgarnia", Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

„Śląskie Wiadomości Statystyczne". Wyszedł z druku zeszyt 7 „Śląskich Wiadomości Statystycznych" wydawnictwa Śląskiego Biura Statystycznego przy Śląskiej Radzie Wojewódzkiej w Katowicach.

Zeszyt ten zawiera ostatnie wiadomości liczbowe dotyczące: stosunków zdrowotności, bezpieczeństwa publicznego, produkcji górniczo-hutniczej, komunikacji, pracy, finansów Skarbu Śląskiego, akcji zatrudnienia i pomocy dla bezrobotnych i ubezpieczeń społecznych w Województwie Śląskiem.

Na szczególną uwagę zasługują tablice, przedstawiające rozwój szkolnictwa średniego w Województwie Śląskiem w ostatniem dziesięcioleciu.

Nakładem Tow. Kultury i Oświaty ukazała się ostatnio w pięknej szacie wydawniczej, napisana w języku francuskim książka p. t.:

Communications Présentés au V-e Congrès International d'Education Familiale. Bruxelles 31 juillet — 4 acout 1935.

Na jej treść składają się referaty wybrane z pośród kilkudziesięciu prac polskich, zgłoszonych przez Polski Komitet Organizacji V. Międzynarodowego Kongresu Wychowania Rodzinnego w Brukseli.

Autorami referatów są pp. Z. Jaxa Bykowski, Z. Iwaszkiewiczowa St. Szuman, J. Mirski, Wł. Sieroszewski, M. Niklewiczowa, M. Wittekówna, Wł. Hoszowska, A. Rudnicki, H. Siemieńska, L. Zamoyska, M. Wachowski, H. Naglerowa, A. Argasińska, D. Wyszyńska i L. Greniewska.

Książkę poprzedza wstęp p. Jadwigi Michałowskiej, przewodniczącej Komitetu, poświęcony osobie Józefa Piłsudskiego.

Autorka w pięknych, gorących słowach przytacza ostatnią wolę Marszałka, który dał całemu światu wzór miłości synowskiej, przykazując złożyć po śmierci swe serce u stóp matki, której — jak sam to niejednokrotnie zaznaczał — tyle miał w życiu do zawdzięczenia.

Prace powyższe zaznajamiają rodziców i wychowawców z nowemi ideaiamł wychowawczemi, kultywowanemi obecnie na gruncie polskim. Bazę dla rozważań zawartych w nich stanowi dziedzina psychologji dziecka i jego wychowawców: rodziców i nauczycieli. W dążeniu do stworzenia pełnej osobowości dziecka, pedagogowie polscy nie tracą nigdy z oczu ideału spo-

łecznego i narodowego. Szkoła zaś polska dąży do zespolenia swych własnych wysiłków z wysiłkami rodzicielskiemi.

Rozpatrywana pod tym kątem widzenia, książka jest niezwykle cennym wkładem do niezbyt bogatej jeszcze u nas dziedziny współpracy domu rodzinnego ze szkołą.

Książka jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Towarzystwie Kultury i Oświaty (Warszawa, Al. Róż 2) — w cenie 5 zł.

Komunikaty

Koleżanki i Koledzy!

Nadchodzi czas wyborów, czas spełnienia swojego obowiązku obywatelskiego. Karni jak zawsze wszyscy staniemy do urny wyborczej, ażeby los Państwa oddać w ręce tych, którzy wierni ideologji ś. p. Marszałka, będą pracować dla wielkości i potęgi Polski.

Przy oddawaniu głosu pamiętajmy również, ażeby ci, których wybierzemy, rozumieli cele szkolnictwa i pozytywnie ustosunkowali się do ideologji Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zarząd.

P. S. — Informacyj w sprawach wyborczych udziela Zarząd Okręgu codziennie od godz. 16-tej do 18-tej.

Godziny urzędowe w biurze Zarządu Okręgu Z. N. P. w Katowicach.

Od dnia 30. VIII. b. r. godziny urzędowe w biurze Zarządu Okręgu Z. N. P. w Katowicach, ul. Pocztowa 11 trwają codziennie od godz. 8—12 i od 16-tej do 19-tej.

Godziny urzędowania poszczególnych Kierowników Sekcyj zostaną podane do wiadomości Zarządom Ognisk osobnym okólnikiem.

„Ogniskowiec" — Organ Z. N. P., Okręg Śląski.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Bulicz Marjan.

Redaktor odpowiedzialny: Gierat Karol — Katowice, ul. Kamienna 7, parter.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, Kościuszki 39.
Telefon 302-19.